

Fragmenty różne

Fanatyzm był odwiecznym budzicielem krwiożerczych chuci, ateizm, lubo się nazywa ateizm -brzydzi się ciemnotą. Ateizm po wszystkie czasy zwalczał zbrodnie nad człowiekiem — fanatyzm je wyzwala. Ateiści są to przeważnie myśliciele odważni i ukształceni -niestety ! błędzą. Ale fanatycy nie błędzą. Bowiem nie błędzą, którzy nie myślą. (...)

Nie! przede wszystkim dla panujących -właśnie i tylko dla panujących, iżby żyć mogli bez zajęcej trwogi jest pożądanem a nawet niezbędnem, aby wiara w Najwyższą Istotę, Twórcę i Dobrodzieja, szafarza nagrody i kary głęboko wwierconą została w duszyczki poddanych.

Na czyjeż to głowy spada przekleństwo ateizmu ? Czy nie na łby niskich gnębicieli ducha, których wiekowe oszustwa przetrwały nas zbawczym jadem wątpienia? Zaprzeczono Bogu, którego oni oplwali nieczystymi ustami w testamencie starym i nowym. Bezmiary ich własnego głupstwa straciły całą nadbudowę w nicość. Wszczął się bunt wśród gromady szczerych i śmiałych. Przystąpili doń nie tylko słabi, którym odebrano wiarę, ale i mocne, zaborcze duchy. I tak mówiły owieczki zrozpaczone: nauczyciele nasi i mistrze wyobrażają sobie Boga, jako najbezmyślniejszą i najciemniejszą istotę i coś nierównie niższego od człowieka. Więc Boga „niema”. A przecież -mogli powiedzieć inaczej! „Nasi ciemni nauczyciele wyobrażają sobie Boga, jako istotę opętaną ich własną niedorzeczną zaciekłością. Jest więc zapewne Bóg czemś wręcz odmiennem, anyteżą tego, co o nim mówią, jest mądrym i dobrym -tak dobrym, że pozwala na głupie i złe klechy”. Tak bądź co bądź byłoby rozumniej. Mówmy jednak ciszej. Fanatyzm ma długie słuchy, a w nich się mieści wyogromniony zmysł delatora. Powloką nas przed sądy. Sędzia -sługa kapłanów - da nas кату. A ten nas spali żywcem ku chwale Bożej, w szczerzej wierze mściciela Boga pana. Lecz my, płonąć, wiemy, że jest on tylko -małpą, małpą „boga”, którego sobie na podobieństwo własne urobił. Amen.

W Angli, jak zresztą i wszędy, ateizm zyskał zasady naukowe. Znałem i we Francji wielu wybitnych uczonych, a zwłaszcza przyrodników, którzy wyznawali ateizm. Przyznaję, że godnym zdumienia wydał mi się fakt, że badacze przyrody nie widzieli ręki kierowniczej w systemie sił rządzących światem.

Stanąłem u kraty przed rozmównicą klasztorną, gdy siostra **Kraślózada** rzekła do siostry

Konserwy:

„Opatrzność daje mi wyraźne dowody miłości. Ach, moja droga! Wiesz, jak kocham swego wróbla, jest dla mnie -wszystkiem! I tej nocy zmarłby niechybnie, gdybym nie zmówiła na intencję jego wyzdrowienia dziewięciu Zdrowasiek. I powróciło moje kochanie do zdrowia! O, módlmy się do Paniarki Najczystszej”. Obecny metafizyk rzekł: „Kochana siostró! Nie znam nic piękniejszego nad Zdrowaśkę, zwłaszcza, gdy szepcą ją usta jurnej dziewczyny z paryskiego przedmieścia po łacinie, której nie rozumie. Ale przejdźmy do wróbla. Jakżeż sądzisz o Bogu, Kosmosie i cudownem ocaleniu twego ptaszka? Czy nie popełniłaś grzechu, wstrzymując w biegu koło czasu i wikłając tym sposobem interesy całego Kosmosu? Czy nie odwróciłaś Boga od jego różnorodnych zajęć? Bo temi czasy, gdy wróbel miał zasnąć w Bogu, Pan Bóg obracał małym palcem szesnaście planet i piersień Saturna, palcem serdecznym -miliard innych słońc, tudzież komet, a nogą wprawiał w ruch całą naturę zapomocą uniwersalnej transmisyi, ośrodka wszystkich ośrodków, umieszczonego obok tronu Mechanika. Widzisz tedy, że gdyby dziewięć Zdrowasiek, coś je za konającego zmówiła wróbla, mogły przedłużyć mu żywot o kilka chwil ponad konieczność -to stało się tak za cenę poważnych

zmian a nawet klęsk i rozstroju w całym mechanizmie, nie cierpiącym żadnych praw wyjątkowych prócz zakreślonych z góry.

Krağłozada. "Jakże to? Nic nie rozumiem, Bóg...planety...kometry... Czemże modlitwy nasze ?

Metafizyk. O krağłobiodra! I ty jesteś czemś w nieskończonym łańcuchu ogni i twoje narządy jako i szanownego oblubieńca twego, wróbla, są przeznaczone ku kilkochwilowemu trwaniu i erekcyi na jednym z przedmieści Paryża.

Kr. Więc prawdą jest również, że przeznaczeniem mojem było też zmówić pewną litanie Zdrowasiek ?

Met. Zapewne, ale przeznaczeniem Zdrowasiek nie jest przedłużyć żywot wróbla poza daną mu miarę...

Kr. Mowa twoja smakuje, jak herezya. Muszę opowiedzieć to mojemu spowiednikowi. Powiem mu, że nie wierzysz w Opatrzność.

Met. O -nie mów, nie mów -proszę! Ja wierzę w Opatrzność -kochana siostrzo -ja bardzo wierzę. Chciej mnie zrozumieć...wierzę w Opatrzność -regulatora wszelkich rzeczy, w Opatrzność hurtową, i nie wierzę w Opatrzność detaliczną — Opatrzność wróbli, kotów i krağłych bioder.

Więc znowu słyszymy okrzyki zwycięskie: "myślenie nie jest drzewem, ani kamieniem, ani piaskiem, ani metalem, a więc myślenie nie może być do materii przywiązane. Wszystkiem tem nie jest również siła ciężenia, ruch, rozrost, życie, a jednak są one do materii przywiązane.

Do was to mówię, gadatliwi kaznodzieje, warchoły zaciekle. Was to chcę kusić pamięcią. Jeżeliście jej nie postradali, to pamiętajcie, być może, że Mistrz was nie nauczył, jakoby Sakrament był widowym znakiem rzeczy niewidzialnych, nie mianował kardynałów, ani nad tem dumał, czy macierz jego przyszła na świat niepokalna. Nigdy też nie mówił, że dzieci umierające bez chrztu są przeklęte. Nie wepchniesz mu w usta, czego nie powiedział. Z duszą pełną jak czara rzekł najczystsą prawdę świata: „kochajcie Boga — kochajcie ludzi". Nędzni mędrkowie! Trzymajcie się nauki swego mistrza, jak płotu, uczcie morału. Więcej wam nie dano. Uczcie się wpierw sami... Istnieje jeden tylko morał -oczywisty, jak słońce i jego cienie -przesady.

O prawie naturalnym
B. Co to jest prawo naturalne ?
A. Jestto instynkt, dzięki któremu posiadamy poczucie słuszności.

Locke przeprowadza analogie pomiędzy dzikimi a wojskiem chrześcijańskim, które z niemniejszą rozkoszą niszczy, morduje, dokonywa wszelkich gwałtów.

Uczeni chrześcijańscy nie mocni są sięgnąć źródeł Złego. gdy mówią: „Bóg to Ojciec kochający, Bóg to Król sprawiedliwy" i to przenazbyt ludzkie pojęcie miłości, dobroci i sprawiedliwości rozciągają w nieskończoność, popadają w wir sprzeczności i śmiechu. Mocarz, którego doskonała pełnia sprawiedliwości góruje nad wszystkim, co ludzkie, ojciec, roztaczający dokoła łaskę swej bezmiernej, niewyczerpanej dobroci, stworzył „na swoje podobieństwo" człowieka, uwielokrotnił swego ducha !
Pocóż ?

Po to, by go wnet po stworzeniu „kusić przez szatanów", zaprzepaścić w grzechu, zbrodni, nieszczęściu, a potem — dać nieśmiertelność ?
Są jednak w tej lichej, dziecinnej koncepcji świata niedorzeczności bardziej jeszcze wyzywające:

Oto Bóg, który potem przez śmierć jedyne swego syna — a raczej sam niepodzielnie od samego siebie — odkupił i sobie podarował ludzkość, Bóg - pełen męki, przeczłowieczony, ukrzyżowany za człowieka, zwolony Bóg -Człowiek -oddał znowu tę ludzkość na wieczną mękę !

W rzeczy samej, gdy się tylko jako filozof, bez spólczynnika wiary, bada taką kołowatą naukę - wydaje się ona potworna i wstrętna, jak majaczenie opętańców. Czemże wreszcie jest wasz Bóg ?
Albo przebióstwiony żywioł zła i zła tego nieskończoność, twórca, który pchnął swe twory w nieskończoność, albo symbol nieprzemysłnej głupoty, która tworząc, nie zdolna jest przewidzieć i oddalić nędzy i ułomności swego tworu.

Śród ludzi dzieciobójca, król, który więzi i nęka swoich poddanych, jest tyranem wartym nienawiści i pogardy. Kto stroi Boga w cnoty ojca i sprawiedliwość króla, ten nie może go już od tych cnót zwolnić. Ale właśnie ci, którzy uposażyli go we wszystkie blaski potęgi i rozumu, równocześnie czynią zeń tak posępne, odpychające bóstwo absurdu i złości, że budzą naturalne ludzkie pragnienie, ażeby symbol, łączący w sobie wszystko, co było i jest przedmiotem wzgardy, przekleństwa i kary, **nie istniał wcale.** Widzimy więc, że nie przystoi rozumnym nadawać Bogu szlachectwo ludzkich właściwości i tworzyć go na podobieństwo swoje. Ludzka sprawiedliwość, ludzka dobroć, ludzka mądrość -Boga nie zdobią. Możecie te atrybuty wyogromnić do wysokości góry -pozostaną one ludzkie, tylko ludzkie.

I jako dziś, byli mędrce, którzy sami nie wierząc, żądali, aby wiarą zarażono pospólstwo. Np. Tymeusz z Lokri (III. w. po N. Chr.). Bowiem istnieje gawiedź bezmyślna nieukształconych łotrów i opojów. I jedynym jakoby dla nich biczem była wiara. Powiedźcie, że dusza jest śmiertelna a piekła wcale a wcale niema, świat zdrzy w posadach. I słusznie. Niech wizye piekła ścigają złodzieja, rabusia, oszusta. Własność — *suprema lex!* Gdyby mi dano poczuć gromadzką hołotę, uczyniłbym jak pewien ksiądz, co okradzion przez wierne baranki, tak przemówił podczas kazania: „Nie rozumiem doprawdy, jak mogło przyjść Chrystusowi do głowy dać się za taką, jak wy, kanalię ukrzyżować”...

Muszę jednak bronić mnichów przeciw zarzutom, jakoby wynaleźli piekło. Jest to fałsz! Wynaleźli oni tylko sposób wyłudzenia pieniędzy od żywych i dali kawał patetycznego piekła na ziemi.

Kościół katolicki uposażony w dzikość przez Hunnów, Gotów, Wandalów, wypiastował na swoim łonie taką mnogość nieokrzesanych nałogów, ciemnoty i nieuctwa, że wszelka próba przywrócenia mu godności, równałaby się zaprzeczeniu istocie jego bytu. Gatunek ludzki, poczuwających się do kapłaństwa, (mówię o wszystkich kultach), zawsze i wszędzie gardził cnotą umiarkowania, świecąc przykładem zbrodni i wybryków.

Fanatyzm — dziś rozumiemy pod tem słowem nizki obłęd sekciarski, godzien mroków średniowiecza. W stosunku do zwykłych przesądów jest fanatyzm tem czem elirya w stosunku do gorączki lub wściekłość w stosunku do gniewu.

Drży mi na ustach inna prawda: "niech będą pochwalone ludy starożytne nieprześwielone łaską... chrześcijaństwa" Za cóż was czcić, bracia chrześcijanie? Czy za to, że wydaliście najkrwawszych, najwymyślniejszych oprawców, jakich nie znały czasy pogaństwa? O — wy odwieczni, co chwila chwytania na fałszach... szalbierze! W bojaźni Bożej to mówię i skrusze... Być może się mylę... Być może, wypuszczając trzewia z opornych kaczerzy, siedzieliśmy po prawicy Boga? Być może... Być może stolica Piotrowa, zbudowaną została na głowach, ściętych w noc św. Bartłomieja... Być może wszelki mord i grzech, i nikczemność tyranom papieskim przysporzyło blasku i — nieomylności?

Chcecie naśladować Chrystusa? Idźcie na męki. Ale sami, bez towarzyszy. Tak przystało żarliwym naśladowcom. Czemuż to dotąd z niepojętą koniecznością działo się wręcz przeciwnie: czyżby rolę sędziów i katów nęciła was względem... bezpieczeństwem? Gdzie sąobiecani w przypowieściach ojcowie synów marnotrawnych, robotnicy wynagradzani za jedną godzinę dnia - jak za dzień cały, miłosierni samarytanie i im podobni? Trwoniciiele ducha, — pytam: gdzie Chrystus wzbraniający łotrówi - miecza? Milczą. Na to niema odpowiedzi. To była — legenda... Oczywiście chrześcijaństwo jest tem przedewszystkiem szczęśliwe, że wyklucza wszelką odpowiedzialność za słowa... No... i za czyny... Na ten przykład — (znowu!) — Noc św. Bartłomieja czyli stukrotne umęczenie i zabicie Chrystusa.

Wszystkie ewangelie przezornie milczą o wolności politycznej, społecznej, ekonomicznej. Miłość chrześcijańska nie tylko nie rozkuła człowieka, ale jeszcze oddaliła dzień wyzwolenia na długie wieki. Książęta chrześcijańscy wyzwalali swoich poddanych za złoto. Wolność była przedmiotem targu, kupna i sprzedaży. Ten argument rynku jest argumentem pierwszej wagi. Snadź wolność po wszystkie czasy była wartością bezwzględną. Zapytaj nędznego wyrobnika czy zamieniłby swój byt na sytość niewolnego trawienia. Zapytaj... Niektórych pytać — zbraknie ci odwagi... Zapytaj inaczej: czy chce być wolnym? Odpowiedź, którą usłyszysz, tworzy historię.

(Publikacja: 17-05-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,154) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,154>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl